

# Bociek

Biuletyn Lubuskiego Klubu Przyrodników



**Mokre nogi  
i drapieżnicze upodobania  
str. 6-7**



## Spis treści

Sprawozdanie z działalności Lubuskiego Klubu Przyrodników  
 Plany ochrony po nowemu  
 Mokre nogi i drapieżnicze upodobania  
 Buczyny nad Buszenkiem - projektowany rezerwat przyrody  
 Jak będą chronione lubuskie rezerваты przyrody? (2) Wrzosiec  
 Drawieński Park Narodowy - buczyny ocalone, dziki nie?  
 Hej, kto Polak, do zalesień!  
 Metamblewo  
 Dla nas  
 NASZE AKCJE  
 Atlas Ptaków Lęgowych Ziemi Lubuskiej  
 Konkursy przyrodnicze  
 Z żalobnej karty  
 W NAJBLIŻSZYM CZASIE  
 MŁODY BOCIEK  
 CZY WIESZ, ŻE...  
 KONKURS

## W ostatnim okresie działalność naszą wsparli:

Fritz Brozio, Niemcy  
 Stanisław Cap, Międzyrzecz  
 Fundacja EkoFundusz  
 Globalny Fundusz Środowiska UNDP  
 Leszek Kulak, Skwierzyna  
 Narodowy Fundusz Ochrony  
 Środowiska  
 Nadleśnictwo Brzózka  
 Regionalna Dyrekcja Lasów  
 Państwowych w Zielonej Górze  
 Ken Shaw, Szkocja  
 Urząd Miejski w Świebodzinie  
 Urząd Miejski w Kostrzynie nad Odrą  
 Urząd Gminy Górzycza  
 Wojewódzki Fundusz Ochrony  
 Środowiska w Zielonej Górze



Andrzej Kepel - prezes PTOP Salamandra: „Może jednak zapisać się do Klubu?”

## Sprawozdanie z działalności Lubuskiego Klubu Przyrod- ników w roku 2001

W roku 2001 liczba członków Klubu, przy rotacji wynoszącej około 10%, utrzymywała się na stałym poziomie i w dniu 31 grudnia 2001 r. wynosiła 275 osób. Około 2/3 członków mieszkało na terenie województwa lubuskiego, 1/3 poza jego granicami, w tym kilka osób w innych krajach: Niemczech, Belgii i Holandii.

Najważniejsze projekty z zakresu ochrony przyrody realizowane w roku 2001 finansowane były ze środków Globalnego Funduszu Środowiska oraz Fundacji EkoFundusz.

Projekt ochrony mokradeł w Polsce zachodniej realizowany był przy współpracy z kilkunastoma jednostkami Lasów Państwowych. W ramach projektu w 44 obiektach zbudowano 109 prostych zastawek drewnianych (łącznie 380 mb), 43 zastawki drewniane wzmocnione (łącznie 175 mb) oraz 19 zastawek podwójnych drewniano-kamiennych (łącznie 80 mb). W dwóch obiektach zasypano łącznie 11 odcinków rowów melioracyjnych (w sumie 100 mb). Prace realizowano łącznie w 13 Nadleśnictwach na terenie trzech Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych: w Poznaniu, Szczecinie i Zielonej Górze. Ich efekt to poprawa warunków funkcjonowania cennych przyrodniczo terenów podmokłych na obszarze około 3000 ha i retencja wody o objętości ponad 1,5 mln m<sup>3</sup>. W ramach projektu przygotowano waloryzacje przyrodnicze i dokumentacje projektowe 10 obiektów planowanych do ochrony (projektowane rezerваты i użytki ekologiczne) o łącznej powierzchni ponad 2000 ha.

W oparciu o wiedzę zgromadzoną w trakcie realizacji projektu, w nakładzie

1500 egz., wydano „Poradnik praktycznej ochrony mokradeł”. Wykonano także ekspozycję poświęconą problemom ochrony mokradeł. Ekspozycja składa się z 28 tablic formatu 100 x 70 cm ustawianych na przenośnych, aluminiowych stelażach.

W ramach projektu, ze środków Fundacji EkoFundusz, zakupiono samochód terenowy marki KIA Sportage, umożliwiający sprawną realizację zadań, przewóz osób, sprzętu i materiałów.

Drugim prowadzonym projektem ochrony przyrody był projekt czynnej ochrony ekosystemów łąkowych na Ziemi Lubuskiej. W wyniku porozumienia z Zespołem Parków Krajobrazowych w Gorzowie i dzięki przychylności Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, z dniem 24 marca 2001 r. przejęto w użytkowanie kolejne 43,7 ha muraw kserotermicznych w rejonie Owczar, w tym rezerwat roślinności stepowej Pamięćcin. Łącznie, wraz z gruntami będącymi własnością Klubu, stanowi to ponad 70 ha najbardziej interesujących pod względem przyrodniczym muraw kserotermicznych Środkowego Nadodrza z najliczniejszymi w zachodniej Polsce populacjami ostnicy włosowatej, ostnicy Jana, zarazy wielkiej, leńca pospolitego, dzwonka bolońskiego, dzwonka syberyjskiego, mikołajka polnego i kilku innych gatunków rzadkich roślin kserotermicznych.

Ze środków dotacji EkoFundusz wykonano remont budynku inwentarskiego przy Stacji w Owczarach i przeniesiono do niego hodowane w Stacji stado owiec. Owcami przez cały sezon wegetacyjny ekstensywnie wypasano około 30 ha muraw. Przy użyciu koników polskich z dobrym efektem prowadzono wypas najsilniej zarastających fragmentów muraw, łącznie na powierzchni około 6 ha.

Na przełomie lat 2000/2001 w obiektach Dolina Ilanki i Dolina Obry wykonano



35 spiętrzeń na rowach melioracyjnych odprowadzających wodę. W obiekcie Dolina Ilanki ustawiono 20 lizawek mających przywabić zwierzynę, która wydeptywałaby roślinność, co z kolei stworzyłoby dogodne warunki dla restytucji gatunków torfowiskowych.

W okresie zimowym wykonano 26 tablic informacyjnych, które następnie ustawiono w 10 obiektach - łąkowych ostojach przyrody. W obiektach Dolina Obry oraz Owczary część wykonanych tablic stanowi element ścieżek edukacyjnych.

W lipcu i sierpniu 2001 r. w 7 obiektach: Łąki Koźminek, Murawy w Owczarach i Laskach oraz Dolina Obry kosząco kosiarką ciągnikową. Wykoszono ogółem około 30 ha łąk. Ponadto na murawach w Owczarach ręcznie wykoszono około 20 ha nalotów zakrzaczeń. W ramach prac własnych Klubu usunięto naloty robinii, wierzby i olchy na powierzchni około 6 ha w obiektach: Murawy w Owczarach, Dolina Obry i Dolina Ilanki.

Kolejnym projektem realizowanym przy pomocy Globalnego Funduszu Środowiska był projekt ochrony stanowisk węży na Ziemi Lubuskiej. W jego ramach prowadzono przede wszystkim prace inwentaryzacyjne. Zinwentaryzowano prawie 200 stanowisk węży, w tym ponad 30 stanowisk zagrożonego gniewosza i żmii zygzakowatej. Najważniejsze stanowiska rzadkich gatunków starano się objąć ochroną prawną. Do Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody Województwa Lubuskiego złożono wnioski o objęcie najcenniejszych stanowisk gniewosza (łącznie ponad 40 ha) ochroną w formie użytków ekologicznych. Kilka obiektów zabezpieczono tymczasowo w oparciu o uzgodnienia z Administracją Lasów Państwowych. Rozpoczęto starania o wykupienie części stanowiska gniewosza w rejonie Rybocic. Niestety,

starania o kompleksową ochronę tego stanowiska, z uwagi na nieprzychylną postawę Zarządu Miasta Ślubice, nie przyniosły efektów. W ramach wzbogacania środowiska o miejsca istotne dla rozrodu i kryjówek węży, usypano kilkanaście kopców i pniakowisk.

Przygotowano przenośną ekspozycję fotograficzną „Chrońmy węże i ich siedliska”, a także książkę „Ochrona węży i ich siedlisk”.

Przy współpracy z Lasami Państwowymi i pomocy Globalnego Funduszu Środowiska rozpoczęto realizację programu ochrony stanowisk rzadkich i zagrożonych gatunków roślin w lasach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze. W ramach projektu wydano książkę „Rzadkie rośliny naczyniowe Lasów Ziemi Lubuskiej i Łużyce”, stanowiącą wprowadzenie do projektu i przewodnik do wyszukiwania w terenie i oznaczania gatunków. Rozpoczęto także rozpoznanie terenowe i szkolenia służb leśnych.

W ramach szerszego projektu koordynowanego przez WWF wyznaczono i zwaloryzowano obszary kwalifikujące się do ochrony w ramach programu Natura 2000 w dolinie Środkowej Odry.

W ramach prac zleconych zakończono opracowywanie programów ochrony przyrody dla Nadleśnictw Bolewice i Trzciel, rozpoczęto dla Nadleśnictw Rzepin, Skwierzyna, Międzychód i Ośno Lubuskie. Wykonano waloryzację przyrodniczą i program ochrony mokradeł Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, w tym dokumentację 5 rezerwatów przyrody. Kompleksowy program ochrony mokradeł wykonano również dla Nadleśnictwa Rzepin.

Opracowano plany ochrony siedmiu rezerwatów - Bucznina Szprotawska, Anabrzeckie Wąwozy, Wrzosiec, Żurawie Bagno, Jezioro Janie, Torfowiska Sułow-

skie i Dolina Ilanki. Pięć ostatnich planów sfinansowano częściowo ze środków Programu Małych Dotacji GEF.

Opracowano dokumentację projektową rezerwatów przyrody: Buczniny nad Buszenkiem oraz Jezioro Ratno. Łącznie z dokumentacjami przygotowanymi w ramach realizowanych projektów wykonano 12 projektów rezerwatów.

Klub współpracował z licznymi organizacjami o podobnym charakterze, szczególnie z PTO „Salamandra” z siedzibą w Poznaniu, Fundacją Ekologiczną Zielona Akcja z siedzibą w Legnicy oraz Dolnośląską Fundacją Ekorozwoju we Wrocławiu.

Koordynowano prace związane z porozumieniem na rzecz ochrony Borów Dolnośląskich. Wspólnie z kilkoma innymi organizacjami przygotowano i rozpoczęto realizację projektu zmierzającego do skutecznej ochrony i ekorozwoju tego unikatowego regionu.

Z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Zielonej Górze podpisano porozumienie o współpracy w zakresie małej retencji i ochrony ekosystemów podmokłych w lasach. W tym samym zakresie współpracowano również z RDLP w Poznaniu i Szczecinie.

W ramach edukacji młodzieży przeprowadzono XIX Lubuski Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, a także, po raz pierwszy, Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół średnich. Wzięło w nich udział ponad 40 szkół z województwa lubuskiego i wielkopolskiego. W lipcu dla kilkunastu osób w Stacji w Owczarach zorganizowano obóz przyrodniczy.

Podobnie jak w latach ubiegłych Klub prowadził dwie Stacje Terenowe - w Owczarach i Bogdance oraz Muzeum Przyrodnicze w Kostrzynie nad Odrą. W

czterech placówkach Klubu funkcjonowały stale ekspozycje edukacyjne zajmujące powierzchnię ponad 400 m<sup>2</sup>. Ponadto w Muzeum w Kostrzynie w ciągu roku zorganizowano cztery ekspozycje czasowe. Ogółem wystawy zwiedziło około 7 tys. osób, w tym ponad 80% dzieci i młodzieży. W Kostrzynie i Owczarach funkcjonowały wypożyczalnie rowerów oraz sklepiki ze zdrową żywnością, a w Kostrzynie dodatkowo punkt informacji turystycznej.

W ramach działalności wydawniczej Klubu wydano 3 zeszyty biuletynu Bociek, 2 zeszyty Przeglądu Przyrodniczego, 2 zeszyty biuletynu Ekoregion Ujście Warty oraz monografię bobra i żółwia błotnego.

Rozwijano i wzbogacano serwis internetowy, w ciągu roku strony internetowe Klubu odwiedziło ponad 10 000 osób.

Zorganizowano 11 różnego rodzaju sesji naukowych i szkoleniowych, między innymi ogólnopolską sesję herpetologiczną, sesję szkoleniową na temat ochrony mokradeł, a także tradycyjną, wiosenną sesję naukową, tym razem pod tytułem „Dokąd zmierza ochrona przyrody?”. Łącznie uczestniczyło w nich ponad 700 osób.

Rozwijano wysyłkową księgarnię przyrodniczą - dwukrotnie wydano drukiem ofertę wydawnictw, rozpoczęto sprzedaż literatury zagranicznej. Ofertę wydawnictw, dostępną także na internetowych stronach Klubu, wzbogacono do ponad 100 tytułów. W ciągu roku zrealizowano około 600 zamówień.

Kontynuowano działalność Lubuskiej Kartoteki Przyrodniczej. Stale współpracowało z nią około 20 osób. W ciągu roku do kartoteki dostarczono ponad 500 kart, przede wszystkim zawierających informacje o ptakach. Kontynuowano zbieranie kart drogą elektroniczną, bezpośrednio ze strony internetowej Klubu, tą drogą dotar-



lo do kartoteki kilkadziesiąt obserwacji.

Systematycznie zbierano dane do nowego opracowania książki „Ptaki Ziemi Lubuskiej”, w tym trwały też prace nad „Atlasem ptaków lęgowych Ziemi Lubuskiej”. Skontrolowane dotychczas kwadraty objęły prawie 70% powierzchni regionu. W styczniu przeprowadzono tradycyjną akcję zimowego liczenia ptaków wodnych i drapieżnych, zimujących w dolinach rzek. W akcji uczestniczyło ponad 25 osób, skontrolowały one ponad 300 km biegu rzek.

W końcu roku na etatach pracowało w Klubie 9 osób, jedna wykonywała na rzecz Klubu świadczenia w ramach programu prac interwencyjnych. Spośród pracowników Klubu zatrudnionych w końcu roku 2000, z pracy w Klubie zrezygnowały 2 osoby, trzy inne zostały w roku 2001 zatrudnione.

Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna kraju i większości podmiotów gospodarczych odbiła się na spadku efektywności pozyskiwania sponsorów, co mimo dwukrotnego wzrostu obrotów i środków wydatkowanych na realizację projektów ochrony przyrody pochodzących z dotacji, w sposób widoczny odzwierciedliło się w stanie finansów Klubu.

Nadal obserwowano tendencję ewolucji Klubu w kierunku organizacji coraz bardziej wykraczającej poza region Ziemi Lubuskiej. W końcu roku doprowadziło to do przedyskutowania na posiedzeniu Zarządu wniosku o potrzebie zmiany nazwy Klubu.

W roku 2001 w ramach Klubu działały dwa koła terenowe - zachodniopomorskie i gdańskie.

## Plany ochrony po nowemu

Od 29 maja tego roku, po ponad rocznym oczekiwaniu, określone zostały wreszcie nowe zasady sporządzania planów ochrony dla parków narodowych, rezerwatów przyrody i parków krajobrazowych. Długo wyczekiwane rozporządzenia Ministra dalekie są jednak od doskonałości.

Już na pierwszy rzut oka uderza ogólnikowy i bardzo ograniczony charakter informacji, jakie mają się znaleźć w planach ochrony. Obawiać się można, że oznacza to dążenie do poszukiwania dużych oszczędności pieniędzy, przeznaczanych na ich sporządzenie. Chociaż wszystko zależy od zleceńodawców planów, w praktyce może nas czekać powrót do dawnej praktyki sprzed kilkunastu lat: planów ochrony robionych niemal na kolanie, najczęściej przez służby urzędowania lasu, bez rzetelnego i kompetentnego rozpoznania przyrody chronionych obiektów. Tym bardziej, że nowe usytuowanie prawne i nowe funkcje planów ochrony, a także sama treść nowo wprowadzonych rozporządzeń sprawiają, że dawne instrukcje sporządzania planów nie nadają się już do użytku.

Niektóre zapisy nowych rozporządzeń zakrawają jednak na dywersję względem skutecznej ochrony przyrody, zwłaszcza w parkach krajobrazowych. Znacznie zawężono bowiem (i wymieniono w formie zamkniętej listy) zakres ustaleń do planów zagospodarowania przestrzennego, jakie mogą być zawarte w planach. Wśród tych ustaleń nie ma na przykład wskazania obszarów, które nie powinny być zabudowywane. Oznacza to, że od 29 maja przestaną istnieć w parkach krajobrazowych praktycznie wszystkie mechanizmy, chroniące przestrzeń parków przed zabudową!

W tym kontekście drobiazgami są już inne sprawy - choćby brak możliwości wskazania w planach ochrony terenów, które nie powinny być zalesiane, brak możliwości zalecania określonych form architektonicznych itp.

Zupełnie zapomniano o fakcie, że (zresztą zgodnie z Ustawą o ochronie przyrody) plan ochrony powinien przede wszystkim określać cele ochrony każdego obiektu lub obszaru...

Pominięto też sprawę udostępnienia terenów parków narodowych do turystyki. A zgodnie z Ustawą to właśnie w planach ochrony mają być określone warunki takiego udostępnienia. Konsekwencja: muszą zniknąć wszelkie „regulaminy” udostępnienia terenów parków narodowych - bo nie można obecnie dać im żadnej podstawy prawnej. A przecież w wielu wypadkach całkiem nieźle spełniały swoją rolę. Stało się tak między innymi dlatego, że projektów rozporządzeń przed ich podpisaniem nie zobaczył chyba nikt poza ich twórcami, skrytymi za biurkami

na Wawelskiej. Nie dano projektów rozporządzeń do zaopiniowania Państwowej Radzie Ochrony Przyrody ani organizacjom społecznym. Mimo kilkakrotnych próśb, ponawianych od stycznia tego roku, Klub Przyrodników projekty tych aktów prawnych otrzymał praktycznie w tym samym momencie, w którym znalazły się one na biurku Ministra do podpisu...

Ostatnie miesiące przynoszą niepokojące sygnały. Ministerstwo Środowiska wydaje się wierzyć we własną nieomyślność i wszechwiedzę. Coraz częściej „dyskusja nie jest przewidziana”. Daje się np. zauważyć wyraźną niechęć urzędników Ministerstwa wobec udostępniania komukolwiek do zaopiniowania lub konsultacji jakichkolwiek projektów, a także obawa przed wszelkimi inicjatywami zgłaszania potrzeb nowelizacji Ustawy o ochronie przyrody. Przykład rozporządzeń w sprawie planów ochrony wskazuje, że może to mieć oplakane skutki dla polskiej ochrony przyrody.

(red.)

*Panie Ministrze! Podpisana przez polskiego Ministra Środowiska, a ratyfikowana przez Sejm RP w czerwcu 2001 roku Konwencja z Aarhus stanowi w Art. 8 między innymi: „Każda ze Stron będzie starać się promować skuteczny udział społeczeństwa na odpowiednim etapie i, gdy wybór pozostaje jeszcze możliwy, w przygotowywaniu przez władze publiczne przepisów wykonawczych i innych powszechnie stosowanych wiążących prawnie norm, które mogą mieć znaczący wpływ na środowisko. W tym celu powinny zostać podjęte następujące kroki: (a) ramy czasowe umożliwiające rzeczywiste uczestnictwo powinny być ustalone; (b) projekty zasad powinny zostać opublikowane lub w inny sposób udostępnione publicznie; oraz (c) społeczeństwo powinno mieć możliwość zgłaszania uwag, bezpośrednio lub poprzez reprezentatywne ciała opiniodawcze. Rezultaty udziału społeczeństwa zostaną wzięte pod uwagę tak dalece jak to jest możliwe”.*



## Mokre nogi i drapieżnicze upodobania

Pięknie wygląda poranna rosa w blasku wschodzącego słońca, gdy błyszczące kropelki załamują migotliwe promienie. Grecy na rosę mówią *drósos*, a *droserós* to zwilżony rosą. Od tych właśnie słów wywodzi się łacińska nazwa roślin z rodzaju *Drosera*. Również dźwięczne określenie słonecznej rosy: *ros solis*, posłużyło za podstawę do polskiego tym razem określenia gatunku - rosiczka. Naszym dziadkom rośliny te znane były głównie z nalewek zwanych rosolisami oraz jako środek leczniczy na katar, astmę, bóle głowy i flegmę. Wyciąg z rosiczek był także jednym ze składników słynnej „złotej wody” pomagającej na wszystkie możliwe dolegliwości, czyli panaceum prof. A. von Villanova. Świeżego ziela rosiczki używamy jeszcze dzisiaj w modnej obecnie medycynie homeopatycznej przy zwalczaniu astmy. Rośliny te zawierają bowiem wiele czynnych związków: garbniki, kwasy organiczne, plumbaginę, witaminę C oraz niewielkie ilości olejków eterycznych.

Ktoś kto nigdy nie widział rosiczek ani w naturze ani na rycinach, mógłby na podstawie powyższych informacji przypuszczać, że są to jakieś piękne, delikatne kwiaty o urodzie lekkiej porannej rosy, na których

przysiadają zmęczone owady napawające się orzeźwiającym nektarem. Ale natura uwielbia sprawiać niespodzianki.

Rosiczki to bardzo niepozorne rośliny kwiatowe o szczególnych upodobaniach. Spotkać je można na torfowiskach, czyli siedliskach bardzo ubogich w substancje odżywcze, szczególnie w azot.

Jakże więc sobie poradziły te maleńkie roślinki? Ponieważ ich liście zawierają zielony barwnik - chlorofil, mogą więc przeprowadzać fotosyntezę, czyli wykorzystując energię słoneczną asymilować CO<sub>2</sub> i zdobywać

niezbędny do życia węgiel. Pod tym względem rosiczki nie różnią się od innych roślin kwiatowych. Nie różnią się także sposobem zdobywania wody - po prostu z podłoża. Natomiast związki azotowe, w sposób bardzo drapieżny, pobierają od złapanych podstępnie owadów.

Liście rosiczek pokryte są licznymi włoskami gruczołowymi, które wydzielają słodko pachnącą i zawierającą cukry ciecz. Błyszczące kropelki wydzielane są na szczycie gruczołów, przez co roślina wygląda jak pokryta lśniąca rosą (stąd nazwy: *Drosera*, rosiczka). Zarówno zapach, jak i smak cieczy są dla owadów niezwykle atrakcyjne. Dodatkową zachętą jest również barwa włosków, która dzięki zawartości antocyjanów przybiera czerwony odcień. Zwabiona ofiara, niczego nieświadoma, rozpoczyna swoją ostatnią w życiu wędrówkę po liściach rośliny i grzęźnie w lepkiej cieczy. Zaczyna wykonywać rozpaczliwe ruchy, żeby uwolnić się z pułapki. Ale ruchy te okazują się zgubne. Są one bowiem mechanicznym bodźcem, który wyzwała reakcje szybkiego wydłużania się części bazalnych włosków w taki sposób, że zaginają się one do środka oblepiając szamoczące się zwierzę nowymi porcjami gęstej cieczy. Równocześnie powierzchnia liścia staje się coraz bardziej wklęsła, aż w końcu pułapka zamyka się nad nieszczęsną ofiarą. Ale nawet gdyby owad nie wykonał najmniejszego ruchu, spotkałby go taki sam los. Włoski gruczołowe są bowiem także wrażliwe na bodźce chemiczne. Główna włoska w początkowej fazie, przed pobudzeniem, wydziela pewne ilości kwasu mrówkowego. Ma on właściwości rozpuszczające ciała owadów i uwalniania z nich cząsteczek białek. I właśnie te białka stają się sygnałem do zamykania liścia i uwalniania enzymów proteolitycznych. Powoli rozkładają one miękkie części ciała przylepionego do liścia

owada. Powstała w ten sposób ciecz, bogata w substancje odżywcze, zostaje wchłonięta przez roślinę i staje się źródłem deficytowego azotu. Gdy wszystko co roślinie jest potrzebne, zostanie strawione i wchłonięte, liść otwiera się, a wiatr zdmuchuje z niego resztki „po posiłku”.

Niesamowita jest zdolność włosków gruczołowych do wykonywania ruchów: w ciągu zaledwie jednej minuty mogą zagiąć się o 180°. Ma to jednak miejsce pod wpływem dość silnych bodźców mechanicznych i chemicznych. Zazwyczaj bowiem proces zamykania liścia trwa około 3 godzin, a otwierania po strawieniu - około 24 godzin. Kiedy jednak bodziec jest wyjątkowo krótkotrwały lub ma charakter wyłącznie mechaniczny, włoski znacznie szybciej wracają do pierwotnego położenia. Równie rewelacyjną wrażliwością odznaczają się one na niewielki ciężar: wystarczy zaledwie 0,0008g substancji zawierającej białko, by je pobudzić do działania! Nie mniej jednak proces zamykania i ponownego otwierania może być powtórzony zaledwie trzykrotnie. Później włoski tracą swoją moc i wrażliwość.

Rodzina *Droseraceae* jest w świecie dość rozpowszechniona. W Polsce jednak możemy na torfowiskach spotkać zaledwie cztery gatunki: rosiczkę okrągłolistną (*Drosera rotundifolia*), rosiczkę długolistną (*Drosera anglica*) - znacznie rzadszą niż ta pierwsza, rosiczkę pośrednią (*Drosera intermedia*) i rosiczkę owalną (*Drosera x obovata*), która jest mieszańcem okrągłolistnej i długolistnej. Nazwy gatunkowe pochodzą od kształtów liści tych roślin.

Wymienione gatunki rosiczek są bylinami, które w Polsce osiągają południową granicę zasięgu, z wyjątkiem rosiczki okrągłolistnej, która w Polsce osiąga granicę południowo - wschodnią. W okresie od

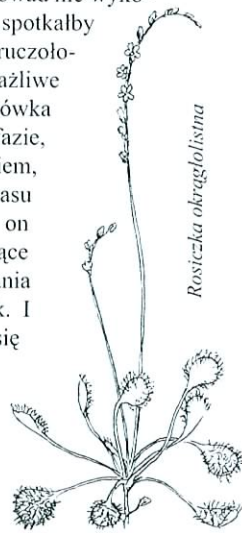
czerwca do sierpnia rośliny wytwarzają bezlistne pędy kwiatostanowe. Na ich szczycie wiązuje się od kilku do kilkunastu niewielkich, przeważnie białych, czasami różowawych, promienistych kwiatów. Po zapyleniu ich przez owady powstają niewielkie torebki, które zawierają bardzo liczne i bardzo lekkie nasiona rozwiewane następnie przez wiatr. Liście rosiczek zebrane są w rozetki i leżą płasko na podłożu. Jest to korzystne dla sposobu, w jaki rośliny zdobywają pożywienie, ale ma też swoje uzasadnienie w przystosowaniu się do środowiska, w jakim żyją. Należy pamiętać bowiem, że siedlisko, w jakim występują rosiczki, nie ma stałego podłoża i poziomu. Budują go torfowce, które rosną w ciągu roku pionowo w górę i mogłyby „zaduśić” kwiaty. Aby temu zapobiec, rosiczki musiały przystosować się do takiego sezonowego wzrostu mszaków. Od rozetki widocznej na powierzchni torfowiska biegnie w głąb podłoża pęd, na który są jakby „nanizane” stare rozetki obumarłe w poprzednich latach. Sposób prosty, a jakże skuteczny.

Poradziły więc sobie rosiczki z brakiem azotu, poradziły z kwaśnym podłożem, poradziły z „duszącymi” torfowcami. I chyba tylko nie poradzą sobie z bezymsnością człowieka, który uważa wszelkie mokradła, bagna i torfowiska za nieużytki i nikomu nie potrzebne tereny. A szkoda, bo z pewnością jeszcze wiele ciekawych rzeczy mogliśmy odkryć badając biologię tych niezwykłych roślin. Niestety, nigdzie więcej tych roślin nie możemy obserwować. Pamiętajmy więc, że warto chronić „niepotrzebne mokre nieużytki”. Pamiętajmy również, że rosiczki są już objęte ochroną gatunkową i nie wolno ich zrywać, niszczyć ani wykopywać.

Iwona Dostatnia



Rosiczka długolistna



Rosiczka okrągłolistna



Rosiczka pośrednia



## Buczyny nad Buszenkiem - projektowany rezerwat przyrody

Lagowski Park Krajobrazowy najczęściej kojarzony jest z charakterystycznym widokiem zamku joannitów w Lagowie, wznoszącego się między dwoma jeziorami na tle wzgórz porośniętych bukowymi lasami. Jest to najliczniej odwiedzana część Parku, znana jako kurort już od początków ubiegłego wieku, kiedy to do wielu malowniczych pensjonatów zjeżdżali tłumnie czasowicze z Frankfurtu i Berlina. Również obecnie Lagów jest znaną miejscowością wypoczynkową, jego najbliższe okolice w sezonie wiosenno-letnim pełne są turystów, penetrujących szlaki wokół lagowskich jezior oraz lasy, zarówno te ogólnodostępne, jak też chronione w rezerwach przyrody „Nad Jeziorem Trześniowskim” i „Buczyna Lagowska”. O wiele mniej znana jest północna część Parku, okolice jezior Buszno i Buszenko, a także malowniczej rzeczki Jeziornej Strugi. Mniejsza penetracja tych terenów spowodowana jest przede wszystkim znaczną odległością od Lagowa (w linii prostej ok. 8 km), małą dostępnością z uwagi na zły stan dróg, a także zasadami ograniczonego przebywania wynikającymi z wytyczonej tu strefy bezpieczeństwa poligonu wojskowego Wędrzyn - poza dwoma wakacyjnymi miesiącami, wstęp możliwy jest wyłącznie po uzgodnieniu z dowództwem poligonu.

Tymczasem obszar ten pod względem przyrodniczym stanowi najcenniejszą część LPK. Tu istnieją największe deniwelacje terenu, tu znajdują się najczystsze jeziora, tu przebywają najrzadsze zwierzęta. W 1937 roku utworzono na

tym terenie, liczący ponad 2000 ha, obszar chroniony, obejmujący rozległy kompleks lasów bukowych, ciągnący się daleko poza granice obecnego Parku. Prawdopodobnie ochrona ta wiązała się z hodowlano-myśliwską funkcją tego kompleksu.

Po utworzeniu Lagowskiego Parku Krajobrazowego, podczas opracowywania koncepcji jego powiększenia, profesor Stanisław Król zaproponował objęcie ochroną rezerwatową obszaru obejmującego jezioro Buszenko wraz z buczynami, porastającymi przylegające wzgórze Gorajec, drugie, co do wysokości wyniesienie Parku. W 2001 roku opracowano dokumentację projektową, którą złożono u Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Gorzowie Wlkp.

Projektowany rezerwat pod nazwą „Buczyny nad Buszenkiem”, o proponowanej powierzchni 170,14 ha, obejmuje fragment naturalnego, młodogłacjalnego krajobrazu morenowego w rozległym, największym na Ziemi Lubuskiej, kompleksie buczyn pomiędzy Lagowem a Sulęcinem. Jego teren charakteryzuje się rzadko spotykanymi na niżu dużymi deniwelacjami - różnica poziomów między najwyższym punktem rezerwatu (wzgórze Gorajec) a najniższym (dno jeziora Buszenko), przy odległości w linii prostej niespełna 700 m, wynosi 113,5 m.

Rezerwat stanowi obszar bardzo zróżnicowany pod względem geomorfologicznym i siedliskowym. Znajdują się tu buczyny, lasy łęgowe, torfowiska przejściowe w zagłębieniach wytopiskowych oraz mezotroficzne jezioro Buszenko (27,9 ha powierzchni, 20 m maksymalnej głębokości).

Wśród lasów bezwzględnie dominują różne postaci buczyn, zarówno w formie ubogiej, jak i żyznej, z dobrze rozwiniętą typową roślinnością runa oraz

bogata fauną. Zbiorowiska roślin naczyniowych jeziora Buszenko reprezentują przede wszystkim szuwar trzciny pospolitej, płaty rdestnicy pływającej oraz osoki aloesowatej ze znacznym udziałem rdestnic i grążela żółtego. Większość bezodpływowych zagłębień porośnięta jest mszarem z udziałem torfowca magellańskiego i odgiętego, z turzycą dzióbkową, wełnianką pochwowatą i wąskolistną.

Flora projektowanego rezerwatu liczy ponad 200 gatunków, w tym stwierdzonych 30 gatunków glonów i 31 gatunków mchów. Szereg z nich, to rośliny rzadkie w skali kraju, regionu i zagrożone. Należą do nich m.in. zerwa kłosa, turzycza bagienna, osoka aloesowata. Spośród roślin chronionych stwierdzono tu kruszczyka szerokolistnego, widłaka goździstego, grążela żółtego, bluszcz po-



spolity, przylaszczkę, marzankę wonną i inne. Rosną tu również podlegające ochronie całkowitej grzyby - soplówka i sromotnik bezwstydnny.

Wraz z różnorodnością siedlisk, również fauna projektowanego rezerwatu jest stosunkowo bogata. W jeziorze Buszenko stwierdzono występowanie 12 gatunków ryb, w tym autochtonicznej populacji sielawy - ryby żyjącej wyłącznie w głębokich, chłodnych i czystych wodach. Spośród płazów żyją tu m.in. kumaki nizinne, ropuchy szare i traszki zwyczajne. Lasy, jezioro i torfowiska są miejscem bytowania 53 gatunków ptaków lęgowych, m.in. gągoła, żurawia, brodziec samotnego, puszczyka, dzięcioła czarnego, siniaka, mucholówki małej. W bliskim sąsiedztwie gniazdują też bielik, puchacz i bocian czarny. Natomiast wśród ssaków zamieszkujących rezerwat na uwagę zasługują borsuk i wydra. Bogaty jest świat bezkręgowców, np. w buczynach stwierdzono 20 gatunków chrząszczy z rodziny kózkowatych.

W zbiorze rezerwatów Ziemi Lubuskiej nie ma obiektu chroniącego tak zróżnicowany i jednocześnie dobrze zachowany krajobraz młodogłacjalny, z wszystkimi jego charakterystycznymi elementami. Przyjęta w opracowaniu koncepcja zakłada przestrzenne połączenie projektowanego rezerwatu z istniejącym rezerwatem „Buczyna Lagowska”. Utworzony w ten sposób obszar chroniony będzie jednym z większych, podlegających ochronie, kompleksów tego typu ekosystemów w zachodniej Polsce (ok. 200 ha).

**Danuta Jermaczek**



## Jak będą chronione lubuskie rezerваты przyrody?

### (2) Wrzosiec

Rezerwat "Wrzosiec", utworzony w 1970 r., o powierzchni 23,06 ha, położony jest w gminie Lipinki Łużyckie, na terenie Nadleśnictwa Wymiarki. W 2001r. opracowaliśmy plan ochrony tego rezerwatu.

Rezerwat obejmuje fragment borów trzęślicowowych, w runie których rośnie obficie wrzosiec bagienny *Erica tetralix*. Dominują około 40-letnie drzewostany, porastające wilgotne gleby mineralne bądź cienką warstwę murszu. Bardzo skomplikowane granice rezerwatu (składa się on z dwóch nie połączonych ze sobą części; również wewnątrz rezerwatu są enklawy nie wchodzące w jego skład) wyznaczono wyraźnie tak, by pozostawić poza nimi wszystkie drzewostany starsze, bliskorębne. Położone wśród borów drobne zagłębienia terenowe zajęte są przez astatyczne bagienka, porośnięte skupieniami sitów (rozpierzchłego i ostrokwiatowego). Ze względu na jednorodność siedlisk i ekosystemów flora jest bardzo uboga,

licząc niewiele ponad 100 gatunków, z których jeszcze większość to rośliny synantropijne, rosnące tylko na drodze leśnej przecinającej obiekt. Uboga nie znaczy jednak mało cenna...

W wyniku przeprowadzonej inwentaryzacji przyrodniczej stwierdziliśmy, że główny przedmiot ochrony - wrzosiec bagienny - jest nadal obficie obecny w runie

borów trzęślicowowych, największe zagęszczenie i najlepszą żywotność wykazuje... poza rezerwatem, w bardzo silnie przereźdzonym starym drzewostanie sosnowym od wschodu. Tylko tam wykształcił się bardzo rzadki, zdominowany przez ten gatunek zespół roślinny - mszarnik wrzoścowy. Wrzoścowi wyraźnie służy przynajmniej umiarkowane prześwietlenie drzewostanu.

Sensacją florystyczną było znalezienie w dwóch miejscach (tuż poza obecnymi granicami rezerwatu) populacji innego, jeszcze rzadszego niż wrzosiec gatunku - przygielki brunatnej. Ta niepozorna roślina, której występowanie w Polsce znane jest tylko z izolowanych stanowisk w Borach Dolnośląskich i na Pomorzu, ujęta jest w Polskiej Czerwonej Księdze Roślin (nowo odkryte stanowisko z rezerwatu znalazło się już w nowym wydaniu tej Księgi). Przygielka rośnie na buchtowiskach dziczyczych oraz na lekko rozrytej drodze leśnej. Wyraźnie służy jej prześwietlenie, wilgoć oraz lekkie naruszenie powierzchni gleby.

Siedliska rezerwatu wykazują objawy przesuszenia. Powodują je rowy melioracyjne, biegnące tuż przy granicach rezerwatu.

Najważniejszy z postulatów ochronnych brzmiał: "Powiększyć rezerwat, włączając do niego: całość oddziałów 30 i 31 oraz wydzielenie 29c". Tak powiększony rezerwat będzie miał powierzchnię 64,96 ha. Wewnątrz nowych granic znalazły się oba stanowiska przygielki, mszarnik wrzoścowy - miejsce

najobfitszego występowania wrzośca, a także fragmenty ładnych starodrzewi. Wewnątrz nowych granic znalazły się także odcinki przesuszających rezerwat rowów melioracyjnych, umożliwiając zaplanowanie i wykonanie w ramach ochrony rezerwatu zadań z zakresu małej retencji wody.

Jako cel strategiczny ochrony rezerwatu przyjęliśmy zachowanie populacji rzadkich gatunków roślin: wrzośca bagiennego i przygielki brunatnej. Konsekwentnie celami operacyjnymi były: zachowanie warunków siedliskowych, świetlnych i konkurencyjnych umożliwiających trwanie i odnawianie się (reprodukcję generatywną i wegetatywną) populacji wrzośca bagiennego oraz zachowanie warunków siedliskowych, świetlnych i konkurencyjnych, umożliwiających odnawianie się populacji przygielki.

W praktyce oznacza to konieczność wykonania w 40-letnich drzewostanach

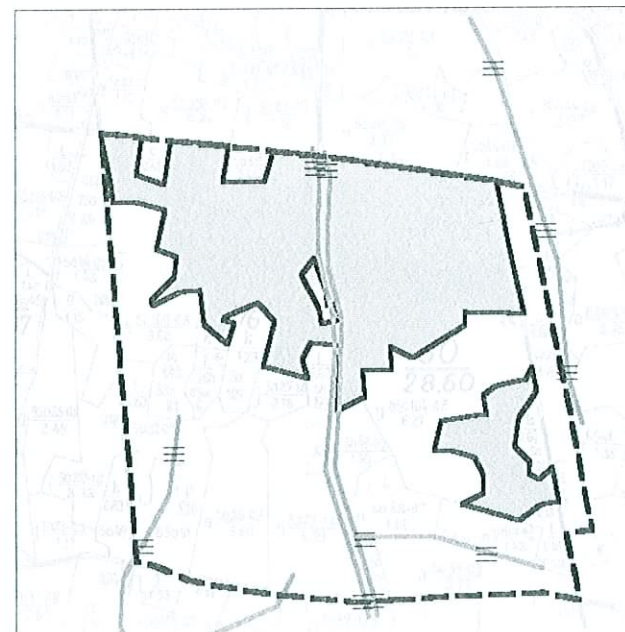
borów trzęślicowowych dość silnej trzebieży, tak żeby przerzedzić okap drzewostanu i poprawić warunki świetlne na jego dnie, podczas gdy fragmenty starodrzewi należy pozostawić bez żadnych zabiegów. Na rowach ma zostać zbudowana seria kilku prostych zastawek, hamujących odpływ wody.

Ważne jest dodatkowo, by nie konserwować rowów wzdłuż drogi biegnącej przez środek rezerwatu, nie przerabiać na drogę linii oddziałowej na wschodniej granicy rezerwatu, kontynuować ekstensywne użytkowanie drogi leśnej po północnej granicy rezerwatu, nie usuwać wykrotów i jałowego posuszu sosnowego (dozwolone korowanie lub usuwanie posuszu czynnego, jeżeli jest to niezbędne ze względu na ochronę drzewostanów wokół rezerwatu).

Nasze wnioski zostały zaakceptowane przez Nadleśnictwo Wymiarki oraz Wojewódzką Komisję Ochrony Przyrody. Rozporządzeniem Wojewody Lubuskiego zamierzone powiększenie rezerwatu zostało już zrealizowane.

Rezerwat Wrzosiec najłatwiej odwiedzić, dochodząc do niego drogą leśną biegnącą na północ z miejscowości Piotrow.

**Paweł Pawlaczyk**



Dotychczasowy rezerwat (szare pole), nowa granica (przerwana linia), rowy odwadniające i projektowane zastawki.



## Drawieński Park Narodowy - buczyny ocalone, dziki nie?

23 kwietnia, z inicjatywy Krajowego Zarządu Parków Narodowych, w siedzibie Drawieńskiego Parku Narodowego w Drawnie odbyło się spotkanie, którego celem było wyjaśnienie narastających od kilku lat kontrowersji wokół gospodarki w Parku i działalności jego Dyrektora. Oprócz przedstawicieli Parku wzięli w niej udział Dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody w MOŚ Jan Wróbel, Dyrektor Krajowego Zarządu Parków Narodowych Nowicki, przewodnicząca komisji parków narodowych i rezerwatów dr Bogumiła Jędrzejewska, przedstawiciele Rady Naukowej Parku prof. Lucjan Agapow, prof. Władysław Barzdajn, Jan Bieńkowski, autorzy operatu syntezy planu ochrony Parku - Katarzyna Woźniak i Mirosław Grzyb

oraz, jako przedstawiciel Klubu (a także komisji parków narodowych PROP), piszący te słowa.

Spotkanie prowadził i we właściwy sobie sposób sporne kwestie rozstrzygał Dyrektor Jan Wróbel. Dwugodzinna dyskusja nad zasadami gospodarki w lasach Parku, szczególnie w będących zasadniczym źródłem kontrowersji, starodrzewach bukowych, doprowadziła do jednoznacznego stwierdzenia, że dotychczasowa gospodarka była daleka od zasad, jakie powinny obowiązywać w parkach narodowych. Prowadzona była w sposób schematyczny, według zasad obowiązujących przed kilkudziesięciu laty w drzewostanach gospodarczych, systematycznym usuwaniu starodrzewia, aby „dać miejsce młodzieży”. Usłyszeliśmy wreszcie zdania, że było to jednoznacznie błędne. Dyrektor Parku został zobowiązany do zaprzestania dotychczasowych praktyk i pozostawienia najstarszych drze-



Buczyna w Drawieńskim Parku Narodowym po „zabiegach ochronnych”

## Kalendarium sporu:

**1996 r.** - zaczęto opracowywanie planu ochrony Drawieńskiego Parku Narodowego; funkcję koordynatora przyjął na siebie Dyrektor DPN.

**1998 r.** - według wytycznych Dyrektora DPN opracowano „operat ochrony ekosystemów leśnych”, przewidujący cięcia rębne w 80% parkowych starodrzewi. Wzbudził on wiele kontrowersji i dyskusji na Komisji Planu i Radzie Parku, a w późniejszej recenzji został określony jako „*opracowanie typowe dla wysokotowarowego nadleśnictwa, nie do przyjęcia w parku narodowym*”.

**1999 r.** - w operacie ochrony fauny uzasadniono brak potrzeby prowadzenia redukcji sarny i dzika na terenie Parku.

**1999 r.** - opracowano pozostałe operaty planu ochrony. Okazało się, że wynikające z nich wnioski nie są zgodne ze sobą, a już zupełnie sprzeczne z planami zapisanymi w operacie leśnym, wykluczającymi skuteczną ochronę przyrody.

**1999 r.** - dla usunięcia sprzeczności między zapisami operatów branżowych zlecono wykonanie syntezy planu.

**czerwiec 2000 r.** - opracowano syntetyczny projekt planu ochrony, rozwiązujący konflikty. Plan ten, jako rozsądny consensus, po wielu dyskusjach zaakceptowali autorzy opracowań branżowych, został on także z uznaniem przyjęty i zaakceptowany przez Komisję Planu i Radę Naukową Parku.

**lipiec 2000 r.** - dyrektor DPN podpisuje się pod protokołem przyjęcia syntezy jako projektu planu ochrony parku, a Krajowy Zarząd Parków Narodowych stwierdza pisemnie, że projekt planu przyjmuje bez zastrzeżeń.

**wrzesień 2000 r.** - dyrektor DPN i Krajowy Zarząd Parków Narodowych twierdzi, że „*synteza planu jest zła i musi być dostosowana do propozycji operatu leśnego*”.

**1999-2001 r.** - przez cały czas w DPN trwają cięcia w starodrzewach i polowania.

**styczeń 2001 r.** - zaniepokojony sytuacją Lubuski Klub Przyrodników zwraca się do Dyrektora DPN i Ministra z prośbą o wyjaśnienie sytuacji. Podobne prośby, pisma i zapytania formułuje wiele innych organizacji społecznych.

**czerwiec-sierpień 2001 r.** - publikacje na temat sytuacji w Drawieńskim Parku Narodowym ukazują się w Gazecie Wyborczej, Gazecie Lubuskiej, Dzikim Życiu.

**październik 2001 r.** - Lubuski Klub Przyrodników opracowuje raport na temat sytuacji w Drawieńskim Parku Narodowym i składa skargę do Ministra na działania dyrektora DPN i Dyrektora KZPN.

**grudzień 2001 r.** - Główny Konserwator Przyrody, prof. Ewa Symonides, stwierdza że „*Wstępna ocena zdarzeń dotyczących sporządzania projektu planu ochrony oraz wykonywania działań ochronnych Drawieńskiego Parku Narodowego, pokrywa się z informacjami przedstawionymi przez Lubuski Klub Przyrodników*”.

**styczeń 2002 r.** - wstrzymano cięcia w bukowych starodrzewach.

**23 kwietnia 2002 r.** - po licznych interpelacjach ze strony zainteresowanych sprawą organizacji społecznych, dochodzi do spotkania w Drawnie, z udziałem Przewodniczącej Komisji Parków Narodowych PROP, Dyrektora Departamentu Ochrony Przyrody, Dyrektorów DPN i KZPN, Prezesa Lubuskiego Klubu Przyrodników. Spotkanie potwierdza wysuwane wcześniej zarzuty.

**2002 r.** - ?

*Szczegóły oraz kopie korespondencji i dokumentów znajdziesz na stronie [www.lkp.org.pl/dpn/plan/](http://www.lkp.org.pl/dpn/plan/)*



wostanów bukowych bez ingerencji. Przedyskutowane zostały także, częściowo również w terenie, propozycje zasad gospodarki leśnej w innych drzewostanach.

Oprócz wielu nowatorskich i godnych rozpow szechnienia poglądów, z ust Dyrektora Wróbla usłyszeć można było jednak także stwierdzenia, z którymi trudno się zgodzić. Do nich zaliczyć można np. pogląd, że dzik jest w lesie szkodnikiem i przeświadczenie o jego pozytywnej roli to poglądy anachroniczne. „Zjada bukiw i żołędzie” - dlatego, mimo, że w lasach



gospodarczych jest w wielu miejscach oszczędzany, na terenie Parku będzie nadal strzelany. Nadal prowadzony będzie też (określono to jasno - „z przyczyn czysto komercyjnych”) odlów węgorza zstępującego - „jeśli my go nie odłowimy, to i tak zrobi to ktoś inny”.

Niestety, spotkanie skończyło się dość nagle - poza ogólnymi deklaracjami, że teraz będzie już dobrze, a dyrektor Kohut nie będzie podejmował działań „mogących drażnić opinię publiczną”, nie określono żadnych szczegółów. Przede wszystkim nie stwierdzono kto przygotowuje ostateczną wersję planu ochrony Parku - z niejednoznacznych wypowiedzi ministerialnych Dyrektorów wynika, że zrobią to pracownicy Parku. W oparciu o jakie przesłanki i kryteria - nie wiadomo.

Wypowiedzi, które padły na spotkaniu, miały zostać spisane w formie protokołu, nad tym dziełem trudziły się aż dwie panie. Wraz z końcowymi wnioskami miał być przesłany wszystkim obecnym. Do dziś (3 czerwca) protokołu nie otrzymaliśmy.

Poczekamy - zobaczymy. Choć stawiam sto do jednego, że już wkrótce znów usłyszymy o Drawieńskim Parku Narodowym. Podstawowe przyczyny dotychczasowych kontrowersji są dwie - uwarunkowania ekonomiczne i poglądy. Poglądów nie zmienia się tak łatwo, a uwarunkowania ekonomiczne działalności parków narodowych są coraz gorsze.

**Andrzej Jermaczek**

Fragment naturalnej buczyny - rezerwat Radęcín

## Hej, kto Polak, do zalesień!

Od 1 stycznia 2002 obowiązuje w Polsce Ustawa z 8.06.2001 o przeznaczaniu gruntów rolnych do zalesienia. Zgodnie z nią prowadzenie uprawy leśnej na prywatnych gruntach na stromych stokach, gruntach rolnych V i VI klasy, terenach zalewowych będzie opłacane przez 20 lat w formie ekwiwalentu o wysokości co najmniej 150 zł/ha. Tworzy to silny bodziec ekonomiczny do zalesienia takich gruntów, a przecież są to w dużej części cenne przyrodniczo: hale górskie, murawy kserotermiczne, łąki zalewowe, inne wilgotne łąki itp. Ten mechanizm może powodować niszczenie przez zalesienie wielu cennych ekosystemów nieleśnych!

Jakkolwiek sens tej Ustawy - wzrost leśności kraju - jest chwalebny, liczne są informacje o przypadkach interpretowania nowych przepisów prawnych w sposób stanowiący zagrożenie dla zachowania różnorodności biologicznej w Polsce.

Ustawa sugeruje, że przeznaczenie gruntu spełniającego kryteria Ustawy do zalesienia i jego zalesienie może nastąpić tylko na podstawie opisanej w Ustawie procedury i decyzji starosty. Tymczasem w myśl innych, obowiązujących przepisów, zalesienie gruntu rolnego, jako zmiana formy zagospodarowania terenu, wymaga wydania decyzji o warunkach zagospodarowania terenu w trybie określonym w przepisach o zagospodarowaniu przestrzennym, tzn. na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a jeżeli takiego planu nie ma - po przeprowadzeniu postępowania administracyjnego. W większości powiatów stosuje się praktykę przeznaczania gruntów do zalesiania decyzjami starostów, z pominięciem obowiązujących przepisów o zagospodarowaniu przestrzennym. Ma na to wpływ niejasny zapis Ustawy z dnia 8 czerwca 2001 o “akceptacji przez radę gminy zmiany

charakteru użytkowania gruntu z rolnego na leśny. Brak stanowiska rady gminy w terminie 30 dni uznaje się za akceptację rady gminy dla wniosku”.

Jakkolwiek rola lasu w krajobrazie trudna jest do przecenienia, to w wielu przypadkach zalesienie gruntów nieleśnych spełniających kryteria Ustawy może spowodować nie zyski, a straty przyrodnicze. Wiele gruntów nieleśnych, w szczególności na terenach zalewowych lub stromych zboczach, może stanowić chronione siedliska przyrodnicze, zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Środowiska z dnia 14 sierpnia 2001 r. w sprawie określenia rodzajów siedlisk przyrodniczych podlegających ochronie (Dz. U 92 z 3.09.2001, poz. 1029). Na przykład następujące siedliska w całości swojego polskiego arealu kwalifikowałyby się do zalesienia i tym samym zniszczenia zgodnie z Ustawą z 8 czerwca 2001 r.:

- \* murawy kserotermiczne (*Festuco-Brometalia*) - występujące niemal zawsze na stromych zboczach; ich istnienie jest uwarunkowane umiarkowanym wypasem,
- \* łąki selernicowe (*Cnidion dubii*) - występujące wyłącznie na terenach zalewowych w dolinach wielkich rzek.
- Zalesienia i tym samym zniszczenie mogłyby dotknąć w znaczącym stopniu następujących siedlisk chronionych:
- \* mokre łąki użytkowane ekstensywnie (*Cirsio-Polygonetum*, *Trollio-Polygonetum*, *Cirsietum rivularis*),
- \* zmiennowilgotne łąki trzęślicowe (*Molinion*),
- \* murawy bliźniczkowe (*Nardetalia*),
- \* niżowe i górskie łąki użytkowane ekstensywnie (*Arrhenatheretum medioeuropaeum*, *Gladiolo-Agrostietum*, *Anthyllidi-Trifolietum montani*),
- \* górskie łąki konietlicowe użytkowane ekstensywnie (*Polygono-Trisetion*),
- \* szuwały wielkoturzycowe (*Caricetum distichae*, *Caricetum ripariae*, *Caricetum*



*appropinquate, Caricetum vulpine, Caricetum busbaumi, Cicuto-Caricetum pseudocyperi*),

- \* błotniste solniska z solirodkiem (*Thero-Salicornietalia*),
- \* bagienne solniska nadmorskie i śródlądowe halofilne łąki (*Glauco-Puccinellietalia*),
- \* pionierska roślinność na kamieńcach górskich potoków (*Epilobion fleischeri*),
- \* zarośla wierzbowo-wrześniowe na kamieńcach i żwirowiskach górskich potoków (*Salicion elaeagni*),
- \* zalewane muliste brzozy rzek (*Bidentetalia tripartiti*).

Wiele ubogich gruntów rolnych oraz muraw, łąk i pastwisk na stromych zboczach i terenach zalewowych to także siedliska gatunków roślin i zwierząt chronionych. W przypadku wielu gatunków miejsca takie stanowią ich jedyne biotopy. Ustawa o przeznaczaniu gruntów rolnych do zalesienia tworzy więc mechanizm ekonomiczny działający w kierunku wygubienia w Polsce niektórych gatunków roślin i zwierząt poddanych ochronie na podstawie innych przepisów.

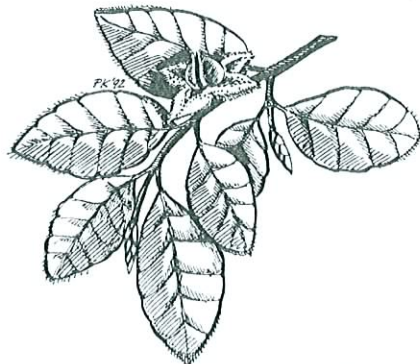
W większości przypadków starostowie nie dysponują informacjami umożliwiającymi im przyrodniczą waloryzację gruntów przeznaczanych do zalesienia. Zgodnie z obowiązującymi procedurami, informacja taka powinna być zawarta w opracowaniach ekofizjograficznych, dokumentujących przyrodnicze podstawy zagospodarowania przestrzennego oraz w ocenach wpływu planu zagospodarowania przestrzennego na środowisko przyrodnicze, wciąż nie ma jednak takich opracowań, ani w ogóle rozporządzenia określającego zasady ich sporządzania.

Paradoksalnie w opinii społecznej i w mediach, Ustawa zalesieniowa postrzegana jest jako "proekologiczna" i służąca zachowaniu i wzbogacaniu polskiej przyrody.

Ustawa o zalesieniach już obowiązuje, daleko natomiast (o ile w ogóle to nastąpi) do uruchomienia w Polsce, przynajmniej na wybranych obszarach, pilotażowych programów rolnośrodowiskowych - czyli kontraktów z rolnikami, polegających na płaceniu im za prowadzenie gospodarki rolnej w sposób korzystny dla przyrody (nawet do 500 zł/ha rocznie). Nie istnieją więc obecnie żadne alternatywne mechanizmy ekonomiczne, które sprzyjałyby zachowaniu cennych przyrodniczo fragmentów przestrzeni rolniczej.

Szkody, jakie może wyrządzić przyrodzie Ustawa zalesieniowa, mogą być ograniczone wskutek ubóstwa budżetu państwa i braku pieniędzy na zalesienia. Trwają jednak intensywne prace, by te pieniądze znaleźć. O ile w styczniu br. szacowano, że zalesionych zostanie przeciętnie 8 ha w jednym powiecie, w maju mówiono już o 36 ha. W takiej skali też zalesienia ruszyły. Na podstawie masowo składanych przez rolników wniosków, przeznaczone do zalesienia powierzchnie szacuje się na 20-34 tys. ha w Polsce. Można obawiać się, że silne lobby rolnicze zablokuje wszelkie próby ewentualnej "proprzyrodniczej" nowelizacji Ustawy; co więcej, mówi się o rozszerzeniu jej zakresu na byłych pracowników PGR. Ile z zalesionych za budżetowe pieniądze gruntów będą stanowić pełnikowe i storczykowe łąki albo murawy kserotermiczne?

Paweł Pawlaczzyk



## Matemblewo

W bezpośrednim sąsiedztwie Gdańska położone jest Matemblewo, do niedawna pełne atmosfery kontemplacji sanktuarium Matki Boskiej Brzemiennej, obecnie już tylko wspomnienie dawnych spokojnych czasów. Kiedyś, dla wielu Gdańszczan miejsce docelowe kameralnych wycieczek o charakterze religijnym lub krajoznawczym, bądź jedno i drugie. W latach 90., a zwłaszcza w okresie schyłkowym dekady, jaskrawy przykład braku poszanowania obowiązującego prawa oraz odejścia od przestrzegania norm sprawiedliwości i uczciwości. W dwóch miejscach oddalonych od siebie o kilkaset metrów, tj. w enklawie śródleśnej łąki przy sanktuarium, na której zlokalizowano fragment ołtarza papińskiego z sopockiego hipodromu oraz na byłych gruntach przyleśnych gospodarstwa Lasy Państwowe - terenu umiejscowienia prominenckiego osiedla, zleceważono wszystko i wszystkich. Pokazano, kto rządzi, a komu przystoi słuchać i mileżeć. Obie inwestycje, przy realizacji których bezwzględnie i świadomie naruszono prawo (przy przychylniej postawie władz i ośrodków opiniotwórczych), różniły się nasileniem rozgłosu. O ile osiedle stało się - dzięki dziennikarzom "Gazety Wyborczej" - słynne na całą Polskę, o tyle historię ołtarza, wybudowanego bez zachowanie wymaganej prawem minimalnej odległości 30 m (było ok. 5 m) od ściany lasu (granica Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego) wyciszono po pierwszym artykule prasowym. Obie sprawy skończą się najprawdopodobniej podobnie, tj. czymś w rodzaju przedawnienia i przypiecztowania stanu. Przyroda, krajobraz i walory kulturowe tych miejsc, zdewastowane w obu przypadkach, skargi nigdzie nie wniosą.

Mroźne, pochmurne popołudnie styczniowe, jedno z pierwszych w uporczywie reklamowanym trzecim tysiącleciu. Wybieram się z młodszym Synem do Matemblewa. Pętla autobusowa. Nieopodal, na obszarze nie istniejących już ugorów i pastwisk, tkwią świeżo wybudowane, szeregowe domy, niemi bohaterowie artykułów prasowych. To część prominenckiego osiedla, może ta mniej prominencka, choć i tutaj wśród mieszkańców można znaleźć doradcę byłego Premiera. Teren pod budowę wyczarowano w magiczny sposób - grunty administrowane przez Lasy Państwowe (one nie są własnością tej instytucji!) przekazano prywatnej spółdzielni budowlano-mieszkaniowej w zamian za inne tereny leśne wykupione przez nią wcześniej na terenie całego województwa pomorskiego. O możliwości wykonywania tego typu transakcji z tego typu skutkiem, tj. przekazaniem gruntów na cele nieleśne (komercyjne), nie uczono mnie na zarządzaniu gospodarstwem leśnym czy też ekonomice leśnictwa. Co ciekawsze - ja naprawdę starałem się słuchać wykładów bardzo uważnie. Wykonuję zdjęcie, czując się trochę jak w latach 70., gdy ciągle jeszcze obowiązywał zakaz fotografowania tzw. miejsc o znaczeniu strategicznym. Drogą prowadzącą przez skrawek lasu przemierzamy się w kierunku śródleśnej enklawy, na parking pod ulubioną jabłoń. Utrwałam na kliszy kapliczkę Matki Bożej, umiejscowioną na wzgórku naprzeciwko leśniczówki Matemblewo. Jeszcze nie tak dawno, przed narodzeniem mojego starszego (14-letniego) Syna, gdy przyjechałem tutaj, aby dać odpocząć nadwyreżowanym pobytom Żony w szpitalu nerwom, zastałem ciszę i spokój. Obecnie jest inaczej. Inwestycja goni inwestycję. Ruch i niepokój. Jak wieść niesie, nawet żywot leśniczówki



jest niepewny. Niewykluczone, że zostanie przekazana - podobnie jak większość przyległych łąk i gruntów ornych - na wyższe, inne niż leśne, cele. Opieka nad lasem i terenami przyleśnymi takim wyższym celem najwyraźniej nie jest. Gdzie się w tym wszystkim zapodział miejscowy Nadleśniczy z ustawową samodzielnością w prowadzeniu spraw ochrony przyrody na terenie Parku Krajobrazowego? A z nim (i jego otuliną) mamy tu do czynienia. Dokąd umknęła Dyrekcja Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego? A może wypowiada się w obronie przyrody, tylko że ledwie słyszalnym głosem?

Idziemy na łąkę, czy też już może nie na łąkę - okaże się wiosną po stopnieniu śniegu. Czy pokryta trawą, czy utwardzona żwirem - jest to już raczej plac, otoczony usypanym wałem ziemi, na którego zwieńczeniu porozmieszczano kilkanaście rzeźb współtworzących w 1999 r. ołtarz papieski na sopockim hipodromie. Wiele z nich powstało z wyciętych okazałych przydrożnych lip pomorskich, o rozmiarach pomnikowych. Nikt się tym faktem jednak wówczas nie martwił, więc tym bardziej teraz nikt się tym nie przejmuje.

Wracamy do leśniczówki. Nieco ponad nią, na przyległym wzgórzu, prześwitują między drzewami nigdy nie obserwowane

tu tutaj przeze mnie budynki. Dopiero po chwili domyślam się, że to inny, bardziej zindywidualizowany fragment prominentnego osiedla zagląda w święty onegdaj zakątek. Podchodzimy na sąsiednie wyniesienie terenu, aby spojrzeć z bliska. Budynki o różnym stopniu zaawansowania prac budowlanych, ciężki sprzęt, także dźwig, wykopy. Nieopodal, na nie zajęтым jeszcze pod budowę terenie - stara ambona myśliwska. Nie przepadam za tego typu konstrukcjami, ta jednak stanowi ostatnią kulturą ostoję swojskości w tym wycinku krajobrazu. To wszystko na gruncie nie tak dawno państwowym, czyli należącym także do nas.

Znowu wracamy do leśniczówki i kapliczki. Wszystko wskazuje na to, że pozabawiono nas, Gdańszczan, spokojnego kameralnego Matemblewa, serwując w nim zamiast tego niepojętą ekspansję inwestycyjną. Tyle tylko, że my żyjemy w tym mieście tu i teraz, tu będą żyli nasi potomkowie i każdy fragment względnie wolnej przyrody i wyciszonych zakątków o charakterze historyczno - kulturowym ma dla nas i będzie miał dla naszych następców niebagatelne znaczenie. W imię jakiego prawa zabiera się nam tego typu miejsca ?

Sławomir Zieliński



Prominentne osiedle Matemblewo

## Dla nas

Zdaniem byłego dyrektora generalnego lasów państwowych, pana K. Tomaszewskiego, wymiana administrowanych przez Lasy przyleśnych gruntów rolnych, łąk oraz pastwisk (i przekazanie ich pod budownictwo mieszkaniowe) na wykupione gdzieś daleko przez prywatną firmę lasy prywatne, to transakcja „słuszna z przyrodniczego punktu widzenia” (Gazeta Morska 20 III 2001). Zamianę taką przeprowadziła RDLP w Gdańsku za zgodą Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych i dwóch ministerstw: środowiska i skarbu. Pozbyto się malowniczej półeklawy gruntów nieleśnych przylegających do granicy Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego na rzecz prominentnego osiedla (o którym głośno od Bałtyku po Tatry), w zamian za bliżej niesprecyzowane lasy prywatne, wykupione wcześniej przez inwestującą w wyżej wymienione osiedle spółdzielnię.

Najważniejszy onegdaj urzędnik do spraw lasów w Polsce skwitował tę kuriozalną transakcję równie kuriozalnie: „pozbyliśmy się bezużytecznych dla nas gruntów w mieście, a zyskaliśmy lasy”. Nie wiem, o jakich „nas” tu

chodzi. Z pewnością nie o tę część przyrodniczo wrażliwej społeczności Trójmiasta, która umie docenić walory przyrodnicze i rekreacyjne tego typu miejsc. Z pewnością także nie o liczne gatunki współtworzące wolną przyrodę, które swoje bytowanie zawdzięczają mozaice wzajemnie powiązanych i uzupełniających się ekologicznych układów: kompleksy leśne - ekotony - zbiorowiska przyleśne.

Używając retoryki pana dyrektora proponuję, gdyż jest to ponoć słuszne z leśnego punktu widzenia, aby pozbyć się wszystkich tzw. gruntów nieleśnych administrowanych przez Lasy Państwowe w Polsce, gdyż są one dla „nas” bezużyteczne. Trzeba wymienić je koniecznie na wykupione wcześniej przez rozmaitej maści grupy biznesu lasy prywatne, w bliżej nieokreślonych zakątkach kraju. Czysty zysk, gdyż zyskujemy lasy. Natomiast społeczeństwu, będącemu de facto właścicielem mienia administrowanego przez LP, proponuję zaserwować jakiś kolejny banal o „nas” i o tym, co dla „nas” dobre, a co złe.

Sławomir Zieliński

## Z żałobnej karty

10 maja 2001 r. na cmentarzu w Rogozińcu pożegnaliśmy na zawsze **Tadeusza Wasylewicza** - honorowego członka Lubuskiego Klubu Przyrodników. Tadeusz Wasylewicz urodził się w 1918 r. we Lwowie, tam też ukończył gimnazjum. Po wojnie studiował na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu. Następnie krótko pracował jako Nadleśniczy, a od 1954 r. niemal do końca swoich pracowitych lat - na ile pozwoliło mu słabnące zdrowie - jako nauczyciel Technikum Leśnego w Rogozińcu. Od 1977 r. był moim nauczycielem, a uczył wtedy przedmiotu „ochrona lasu”. Był miłośnikiem przyrody i wielkim jej obrońcą. Zarażał nas swoją fascynacją światem przyrody i uczył dostrzegania jej piękna wokół siebie. Nigdy nie zapomnę atmosfery szkolnego gabinetu ochrony lasu pełnego książek, czasopism, a przede wszystkim gablot z okazami owadów i stosów żerowisk owadzi, bo owady właśnie były jego największą pasją. Był nauczycielem wymagającym, ale i sprawiedliwym, cieszącym się wśród uczniów wielkim autorytetem, choć przyznać trzeba, że czasami nie oszczędzaliśmy mu zmartwień. W dowód uznania za wychowanie wielu przyrodników w 1991 r. otrzymał honorowe członkostwo Lubuskiego Klubu Przyrodników.

Tadeusz Czwałga



## NASZE AKCJE

### Atlas Ptaków Lęgowych Ziemi Lubuskiej

W 1996 roku rozpoczęliśmy zbieranie danych do Atlasu Ptaków Lęgowych Ziemi Lubuskiej. Mają być one podstawowym elementem nowego uaktualnionego wydania książki „Ptaki Ziemi Lubuskiej”. Naszym celem jest zebranie materiałów, które pozwolą pokazać rozmieszczenie i ocenić liczebność wszystkich gatunków gniazdujących w naszym regionie. Metoda atlasowa pozwoli na równomierne zbadanie całego terenu oraz oszacowanie liczebności populacji.

Badania są prowadzone w oparciu o siatkę UTM, powszechnie stosowaną w badaniach przyrodniczych. Jeden kwadrat siatki, to obszar 100 km<sup>2</sup> (10x10km). Dodatkowo, aby uzyskane wyniki były dokładniejsze, kwadrat UTM podzieliliśmy na cztery części, każdy o powierzchni 25 km<sup>2</sup> (5x5km). Zadaniem osoby badającej ptaki w poszczególnych kwadratach jest wykrycie jak największej ilości gatunków oraz oszacowanie ich liczebności. Każdy obserwator powinien też postarać się o ustalenie jak najwyższej kategorii lęgowości. Szacowanie liczebności ogranicza się do zaklasyfikowania gatunku do jednej z czterech kategorii: A - 1 para, B - 2-5 par, C - 6-25 par, D - powyżej 25 par. Naszym celem jest wykrycie wszystkich gniazdujących w kwadracie gatunków ptaków, dlatego kwadraty kontrolowane są wielokrotnie. Kontrole przeprowadzane są co najmniej raz w miesiącu od marca do początku sierpnia. W maju i czerwcu przeprowadza się kilka kontroli, na te miesiące bowiem przypada okres najaktywniejszego zakładania gniazd i karmienia piskląt. Przeszukiwane są wszystkie środowiska - lasy, zbiorniki wodne,

tereny podmokłe, łąki, pola, tereny zabudowane. Bardzo ważne są też kontrole nocne oraz stosowanie stymulacji dźwiękowych. Metoda ta daje bardzo dobre wyniki w przypadku gatunków nielicznych.

Po każdym sezonie wszystkie zebrane dane wpisywane są do bazy danych. W następnym sezonie wpisane wyniki są rozsyłane do autorów w celu dokonania ewentualnych poprawek.

Teren Ziemi Lubuskiej obejmuje obszar 231 kwadratów. Do końca sezonu 2001 dostarczono ponad 250 formularzy dla 131 kwadratów, co stanowi 60% całej powierzchni. Najslabiej zbadane tereny to dolina Warty, okolice Ośna, Cybinki i Lubniewic. Stan zbadania poszczególnych kwadratów jest bardzo różny. Dla jego zobrazowania zastosowano cztery kategorie: do 20 gatunków, to kwadraty zbadane bardzo słabo, 21-50 zbadane słabo, 51-80 zbadane dobrze i ponad 81, to kwadraty zbadane bardzo dobrze. Obecnie na 131 zbadanych kwadratów 19,1% jest zbadanych bardzo słabo, 29,8% słabo, 32,8% dobrze i 18,3% bardzo dobrze. Należy dążyć do tego, by wykazać z każdego kwadratu co najmniej 80 gatunków. Do tej pory wykryto ponad 160 gatunków lęgowych lub prawdopodobnie lęgowych. W najlepiej zbadanym kwadracie stwierdzono 119 gatunków.

Osoby pragnące wziąć udział w zbieraniu danych otrzymują mapę Ziemi Lubuskiej z naniesionymi kwadratami oraz stanem ich zbadania, formularze, karty Lubuskiej Kartoteki Przyrodniczej. Choć jest późno, można jeszcze wziąć udział w zbieraniu danych. W tym celu należy skontaktować się z Klubem (telefonicznie, e-mailem bądź osobiście).

**Mariusz Mleczak**

## Konkursy przyrodnicze

### XX Lubuski Konkurs Przyrodniczy dla szkół podstawowych i gimnazjów

W dniu 2 marca 2002 r. w Świebodzinie odbył się XX Lubuski Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Wzięło w nim udział 20 zespołów i 148 uczestników. Finałowe miejsca zajęli: I Mateusz Konrad Wójcik (Zespół Szkół w Szczańcu, p. Elżbieta Dziuba-Klebko), II Karol Kwiecień (Zespół Szkół w Szczańcu, p. Elżbieta Dziuba-Klebko), III Kryspin Andrzejewski (Gimnazjum nr 2 w Słubicach, p. Urszula Rydel), IV Kamila Taczanowska (Zespół Szkół w Sulechowie, p. Barbara Gielniak), V Agnieszka Podsiad (Gimnazjum w Tuchorzy, p. Bożena Nowak). Pierwsze miejsce w klasyfikacji szkół zajął Zespół Szkół w Szczańcu, pod opieką p. Elżbiety Dziuba-Klebko, drugie miejsce - Zespół Szkół w Sulechowie, opiekun p. Barbara Gielniak, trzecie - Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Tuchorzy, opiekun p. Bożena Nowak.

### Final finałów - Ponadregionalny Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów

W sobotę 20 kwietnia 2002 r. odbył się w Świebodzinie finał finałów konkursu przyrodniczego dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z regionu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Z każdego regionu startowało 20 uczestników (zwycięzcy testów na poziomie regionalnym). Klasyfikacja końcowa przedstawia się następująco:

1. Michał Nowak, SP w Powidzu (opiekun Jądwiaga Półtorak)
2. Wojciech Szukalski, Gimnazjum nr 3 w Ostrowie Wlkp. (Barbara Dorociak)
3. Mateusz Konrad Wójcik, Gimnazjum w Szczańcu (Elżbieta Dziuba-Klebko)
3. Adam Kasprzak, Zespół Szkół w Sierakowie (Barbara Graczyk)
5. Kryspin Andrzejewski, Gimnazjum nr 2 w Słubicach (Urszula Rydel)
6. Natalia Bartol, Gimnazjum we Wronkach

(Beata Pyzik)

7. Marcin Kuberski, Gimnazjum w Zbąszyniu (Maria Jankowiak)
8. Andrzej Wolniewicz, SP nr 5 w Gostyniu (Edmund Neudeker)
9. Tomasz Warzocha, Gimnazjum w Lipce (Wanda Urban)
10. Dawid Grygiel, Gimnazjum w Potarzycy (Aleksandra Mendelska)

### II Lubuski Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół średnich

16 marca 2002 r. w Świebodzinie odbył się II już konkurs dla uczniów szkół średnich. W tym roku wzięło w nim udział 12 szkół i 70 uczestników. Pierwsze i drugie miejsce w klasyfikacji szkół zajęły Technika Leśna: odpowiednio w Rzepinie (opiekun p. Ryszard Woroszkiewicz) i w Rogozińcu (p. Ryszard Góravski). Trzecie miejsce zajęło Liceum Ogólnokształcące w Wolsztynie (p. Renata Magdams, Ewa Kowalewicz). W finale najlepiej wypadli: I Roman Graczyk (Technikum Leśne w Rogozińcu, p. Ryszard Góravski), II Agata Zemleduch (Liceum Ogólnokształcące w Sulechowie, p. Halina Szela), III Izabela Jurga (Zespół Szkół Ogólnokształcących w Wolsztynie, p. Renata Magdams) i Paweł Sokółka (Technikum Leśne w Rogozińcu, p. Ryszard Góravski), IV Łukasz Malec (Technikum Leśne w Rzepinie, p. Ryszard Woroszkiewicz).

Organizację konkursu wsparli sponsorzy - Urząd Miejski w Świebodzinie, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze, Stanisław Cap z Międzyrzecza oraz Leszek Kulak ze Skwierzyny. Sponsorem i uczestnikom dziękujemy, a zwycięzcom oczywiście gratulujemy!

**Hanna Garczyńska**



## MŁODY BOCIEK

### Notatnik przyrodnika (1)

Każdy szanujący się przyrodnik, zarówno amator, jak i specjalista, wybierając się w teren, nie zapomni tej jednej najważniejszej rzeczy. Oczywiście, lornetka, może woreczki i pudełka na zbiory, może aparat fotograficzny - to rzeczy bardzo ważne, lecz nie zawsze niezbędne. Tymczasem nawet najcenniejsza informacja ma niewielką wartość, gdy powierzymy ją tylko naszej pamięci. Dlatego trzeba prowadzić notatnik!

Do zabrania w teren najwygodniejsze są niewielkie notesy, najlepiej w twardej oprawie. Taki notes łatwo wsunąć do kieszeni, gdzie zawsze jest pod ręką. Niektórzy oczywiście wolą większe formaty, kiedy pisanie jest bardzo dużo, na przykład przy robieniu zdjęć fitosocjologicznych. Jako narzędzie do pisania najlepiej służy długopis, ma jednak tę wadę, że łatwo „zamarza” w niskich temperaturach i odmawia posłuszeństwa, poza tym może się rozmazać (dlatego nie warto pisać piórem lub „żelpenem”), gdy dopadnie nas deszcz lub nieszczęśliwie znajdziemy się w jakimś mokrym rowie przy nieudanej przeprawie po spróchniałym pniu... Ołówek wydaje się dobrym rozwiązaniem, ale wystarczy spojrzeć na ołówkowe notatki po

kilku latach - ścierają się i są nieczytelne, a przecież muszą być trwale. Warto zaopatrzyć się w wodoodporny cienkopis - kosztuje trochę więcej niż zwykły długopis, ale przynajmniej nie zawiedzie.

Co notować? Wszystko, a przynajmniej wszystko, co wydaje się nam warte zainteresowania. Najpierw jednak musimy wyrobić w sobie pewne nawyki, które pozwolą nam po pewnym czasie bez trudu korzystać z czytelnych, kompletnych notatek. **Zawsze trzeba zanotować datę**, najlepiej w górze kartki i jeszcze ją podkreślić, żeby nigdy nie było wątpliwości. **Druga ważna rzecz to miejsce**, czyli najbliższa miejscowość, jeśli prowadzimy obserwacje nad jeziorem lub rzeką - trzeba zapisać nazwę. W okolicy swojego miejsca zamieszkania na pewno zdarzy się nam notować na przykład „za domem Wacka” albo „w sadzie starego Maćkowiaka”, pamiętajmy jednak, że tego typu informacje są czytelne tylko dla nas, poza tym nie wiadomo, czy zawsze będziemy pamiętać, gdzie to tak naprawdę było? Warto też zapisać takie szczegóły jak: warunki pogodowe, ważny może być poziom wody w rzece lub jeziorze.

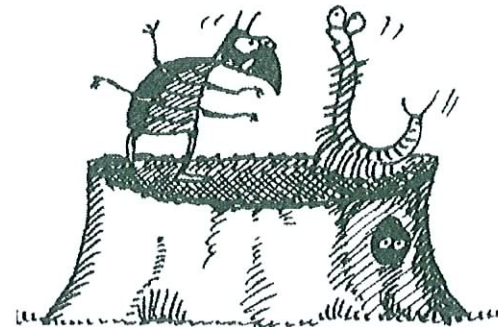
Teraz już można przystąpić do notowania tego, co najciekawsze, czyli gatunków. Ponieważ na kolanie niewygodnie się pisze, powszechnie używa się ogólnie przyjętych skrótów, które ułatwiają szybki zapis jak największej ilości informacji. Ale o tym w następnym „Młodym Boćku”.

Marta Jermaczek



### Czy wiesz, że...

Martwe, rozkładające się drewno, obumarłe i przewrócone drzewa odgrywają w lesie bardzo ważną rolę. Wystarczy przyrzeć się murszejącej kłodzie czy spróchniałemu pniakowi, odchylić ostrożnie korę, aby przekonać się, że tak naprawdę martwe drewno... żyje. Zasiedla je ogromna ilość organizmów, bez których las nie mógłby funkcjonować w prawidłowy sposób. Rozwijają się w nim liczne gatunki grzybów, często niewidoczne gołym okiem zwierzęta - owady, roztocze, rosną liczne rośliny - poczynając od mchów, wątrobowców i innych drobnych roślinek, kolejno zasiedlających przewrócony pniak, a kończąc na siewkach nowych drzew. Przewrócone drzewa to świetne kryjówki dla gadów, płazów i ssaków, a także miejsca na gniazda dla ptaków, zarówno dla maleńkiego strzyżyka, chowającego swe gniazdo w ciasnych zakamarkach, jak i dla naszej największej sowy - puchacza, który chętnie zakłada gniazdo pod wykrotami. Nieprawdą jest fakt, że zostawione w lesie drewno jest tylko miejscem rozmnażania się szkodników leśnych i chorób. Dopiero jego usunięcie może przynieść prawdziwą szkodę.



### Czy wiesz, że...

Węże należą dziś do najbardziej zagrożonych wyginięciem grup zwierząt. Nie są one uważane za zwierzęta sympatyczne, ludzie boją się węży i dlatego często je zabijają. Tymczasem warto dowiedzieć się o nich czegoś więcej. W Polsce występują cztery gatunki węży, z których tylko jeden - żmija zygzakowata - jest jadowity, ale nigdy sama nie atakuje człowieka, jeśli się jej nie sprókuje, na przykład przez drażnienie lub choćby nieumyślne nadeptanie. Pozostałe to zaskroniec zwyczajny, gniewosz plamisty



i najrzadszy - wąż Eskulapa. Zagrożeniem dla nich są przede wszystkim ludzie. Węże giną umyślnie zabijane lub rozjeżdżane na drogach. Innym problemem jest brak miejsc, gdzie mogą się chronić lub rozmnażać. Wszystkie węże w Polsce są pod ochroną.

## KONKURS

Tym razem zapraszamy do konkursu dotyczącego węży. Młodzi przyrodnicy, odpowiedzcie na dwa pytania:

- 1) Gdzie w Polsce najłatwiej spotkać węża Eskulapa?
- 2) Które gatunki naszych węży są jajożyworodne?

Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres Klubu Przyrodników do 31 sierpnia br. Spośród autorów prawidłowych odpowiedzi wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma nagrodę książkową.



## Klub już nie Lubuski

Na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Członków Klubu, w lutym 2002, po burzliwej dyskusji podjęto uchwałę o zmianie nazwy z Lubuskiego Klubu Przyrodników na Klub Przyrodników. Po kilku miesiącach starań, w lipcu, uchwała została zarejestrowana w sądzie i od niedawna zaczęliśmy używać nowej nazwy.

Teraz tylko wymiana wszystkich tablic, pieczętek, papierów firmowych, wizytówek, wpisów do ksiąg wieczystych..... Ufff.

## Sesja terenowa

Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w terenowej sesji szkoleniowej pod hasłem "Śladami czynnej ochrony przyrody". Czterodniowy program realizowany na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu obejmie między innymi: czynną ochronę muraw kserotermicznych, problemy ochrony siedlisk ptaków wodnych i błotnych, stabilizację warunków wodnych na torfowiskach, małą retencję, rewaloryzację parków wiejskich, ochronę krajobrazu kulturowego, degustację śliwowicy i regionalnych powideł, problemy ochrony dawnych odmian drzew owocowych, zagadnienia czynnej ochrony ekosystemów solniskowych, program restytucji fok bałtyckich, czynną ochronę torfowisk soligenicznych, programy czynnej ochrony ryb, czynną ochroną jezior lobeliowych, zagospodarowanie dawnego poligonu.

Termin - 12 - 15 września.

Koszt: dla członków Klubu - 280 zł, dla pozostałych osób - 380 zł.

Szczegóły na stronie internetowej Klubu ([www.lkp.org.pl](http://www.lkp.org.pl)) lub w biurze Zarządu w Świebodzinie.

Zgłoszenia przyjmujemy do końca sierpnia

## Witamy Rossa

Od 1 sierpnia w Stacji w Owezarach pracuje ochotnik Ross Nashwalder. Ma 21 lat, jest Anglikiem, w następnym Boćku napisze o sobie więcej.

## OGŁOSZENIA

### Sprzedam:

„*Lowiec Polski*” od 1981 do 2000, „*Wiedomości wędkarskie*” od 1980 do 2000, „*Wędkarz polski*” od 1996 do 2000, „*Przyroda polska*” od 1996 do 2000. Jerzy Podhorodecki, os. Łużyckie 38b/8, 66-200 Świebodzin.

**Do sprzedania** unikatowa gabłota przeszklona, zawierająca ok. 40 gatunków wypreparowanych ptaków egzotycznych. Tel.: 3855886.

**Zbieram** materiały do pracy magisterskiej o temacie: „Szop prac na terenie województwa lubuskiego”. Wszelkie informacje, za które z góry dziękuję, proszę przysyłać na adres: [bijou22@poczta.onet.pl](mailto:bijou22@poczta.onet.pl) lub domowy: Małgorzata Sawras, ul. Piłsudskiego 46/2, 66-200 Świebodzin



Publikacja sfinansowana ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze

Z uwagi na wprowadzenie ochrony danych osobowych, adresy nowych członków Klubu zostały uznane za poufne.



**Biuro Zarządu w Świebodzinie** (Hanna Garczyńska, Andrzej Jermaczek, Grażyna Hoffmann, Paweł Pawlaczyk, Robert Stańko), ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 0683828236, e-mail: [lkp@lkp.org.pl](mailto:lkp@lkp.org.pl)

**Muzeum Przyrodnicze w Kostrzynie nad Odrą** (Ireneusz Raff), ul. Dworcowa 7, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. 095 7523673, e-mail: [kostrzyn@lkp.org.pl](mailto:kostrzyn@lkp.org.pl)

**Stacja Terenowa w Owezarach** (Elżbieta Rybaczyk, Krzysztof Rybaczyk), Owczary 17, 69-113 Górzycyca, tel. 095 7591220, e-mail: [oweczary@lkp.org.pl](mailto:oweczary@lkp.org.pl)

**Stacja Terenowa w Bogdance** (Piotr Zielonka), Bogdanka 1, 73-220 Drawno, tel. 095 7682862.

**Biuro w Gdańsku** (Sławomir Zieliński), ul. Grunwaldzka 136/8b, 80-264 Gdańsk, tel. 058 3452603

Wydawnictwo Lubuskiego Klubu Przyrodników, ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 0683828236, e-mail: [lkp@lkp.org.pl](mailto:lkp@lkp.org.pl), [www.lkp.org.pl](http://www.lkp.org.pl)  
 Redakcja: Hanna Garczyńska, Andrzej Jermaczek, Marta Jermaczek, Paweł Pawlaczyk  
 Fotografie: Andrzej Jermaczek, Marta Jermaczek, Paweł Pawlaczyk, Sławomir Zieliński  
 Autorzy tekstów: Tadeusz Czwałga, Iwona Dostatnia, Hanna Garczyńska, Andrzej Jermaczek, Danuta Jermaczek, Marta Jermaczek, Mariusz Mlecza, Paweł Pawlaczyk, Sławomir Zieliński  
 Rysunki: Kinga Gawrońska, Piotr Kułak  
 Skład i druk: Magnum s.j., tel. 095 735 88 88





**Drawieński Park Narodowy  
- buczyny ocalone, dziki nie  
str. 12-14**



**Buczyny nad Buszenkiem  
projektowany rezerwat przyrody  
str. 8-9**